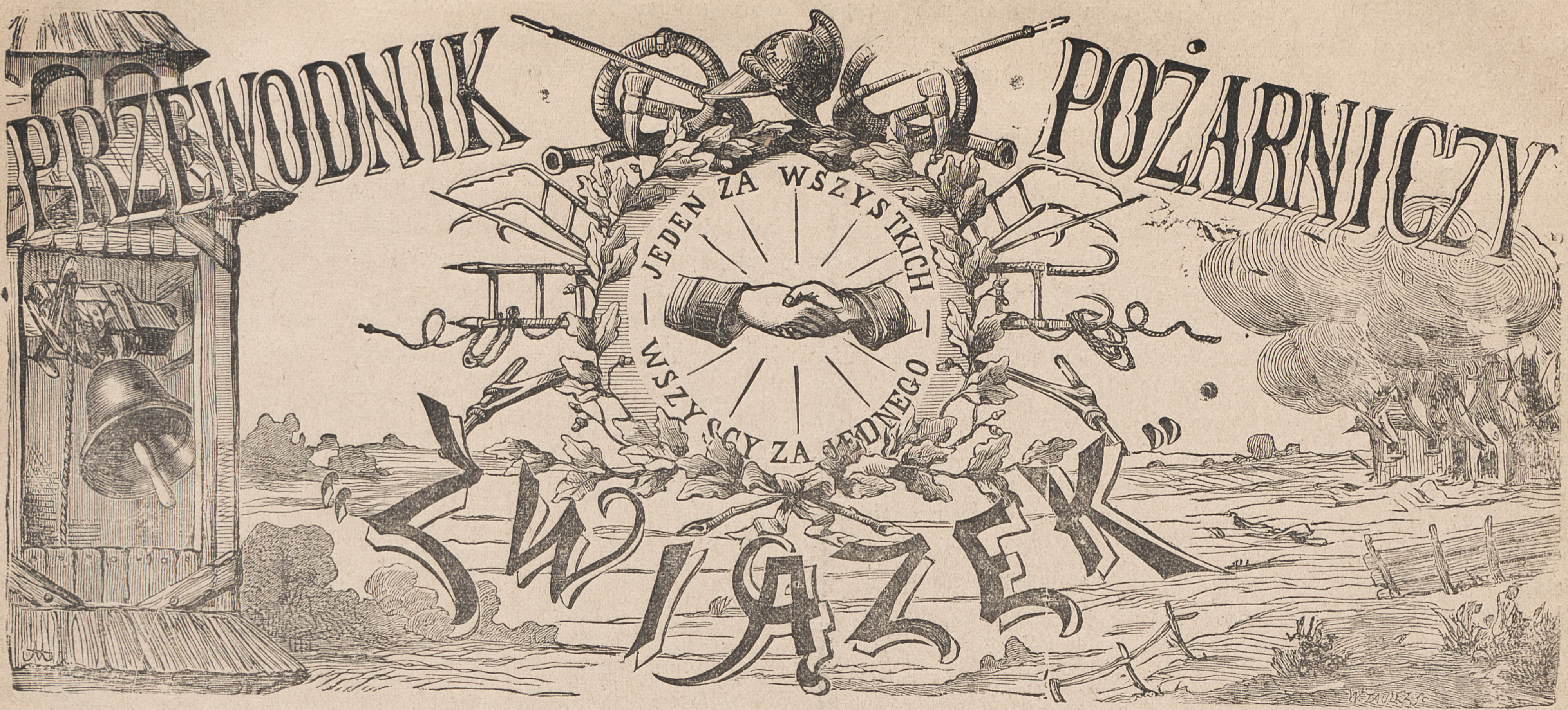
Rok IX Miesiąc Maj 1895. Nr. 5.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Pożary i straże pożarne w Turcyi.

Obok Rosyi najwięcej i największe pożary bywają w Turcyi. Corocznie padają w tym kraju pastwą płomieni całe miejscowości, wsie i miasta. Wieści z Konio oznajmiły o wielkich pożarach lasów w okolicy Adali i Manawgatu. Trwały one całymi tygodniami i pożarły wszystkie blisko położone miejscowości, zniszczyły setki spichrzy ze zbożem, ofiarą ich padło mnóstwo ludzi i zwierząt domowych.

Wiele pożarów spowodował nieustający nadzwyczajny upał. Podczas gdy w jednych okolicach tego państwa, zima rozpoczyna się na dobre, a w innych rozlewają się wskutek nieustających deszczy powodzie — wypalają się w innych prowincyach całe miejscowości wskutek nadzwyczajnego skwaru. Miejscowość Chabdżi spłonęła zupełnie — z 80 domów pozostało tylko 5. W Hadin zniszczył pożar 700 domów. Jeszcze cięższy los spotkał miasto Uschak. W jednym dniu pochłonął pożar około 4000 domów, oprócz małych budynków, kiosków i t. p. Tu zaznaczyć należy, że we wszystkich wypadkach udzielano rażnej a szybkiej pomocy tak ze strony rządu jak i osób prywatnych. Miasto Uschak słynne z handlu i przemysłu, wznosi się już powoli z gruzów i rozpoczyna życie na nowo.

W samym Konstantynopolu wydarzają się obecnie pożary rzadziej, jak to było n. p. przed 25 laty. Starsza część miasta była bardzo nieszczęśliwą pod tym względem — dlatego zwał się Stambuł „siedliskiem pożarów". Nic to nie było nadzwyczajnego, gdy 3000 a nawet 5000 domów spłonęło. Przy żadnym pożarze nie obeszło się bez straty 200 do 300 domów. W roku 1870 wybuchł straszny pożar, w którym całe ulice z tysiącami domów rozsypały się w popiół, a 2000 ludzi straciło życie. Po tej klęsce powołano Edmunda hr. Szechenyi'ego, komendanta straży ogniowej w Peszcie do Konstantynopola, by i tu zorganizował straż po europejsku. Od tego czasu stały się rzeczywiście wielkie pożary w stolicy tureckiego państwa rzadkością. Z ostatnich czasów wspomnieć wypada tylko o pożarze żydowskiej dzielnicy Haskiö; pożar ten zniszczył 150 domów drewnianych, z których tylko dwa było ubezpieczonych. Coś podobnego stać się mogło tylko z tej przyczyny, że alarmowanie straży dla braku telefonów jest nadzwyczaj utrudnione i powolne. Wojskowo bowiem zorganizowana straż Szechenyi'ego Paszy, skoro dość wcześnie na miejsce pożaru przybędzie, tłumi go z wielką łatwością.

Prócz tej regularnej straży istnieje jeszcze w Konstantynopolu straż ochotnicza t. zw. „tulumbadżi", korpus dziki, podzielony na 120 oddziałów rozrzuconych po mieście. W razie wybuchu pożaru ludzie ci półnadzy z nędznymi przyborami pędzą ulicami wyjąc i przewracając wszystko: przy samym zaś pożarze więcej szkodzą niż pomagają, więcej burzą niż gaszą, więcej kradną niż ratują. Niedługo jednak trwa ich działalność, gdyż skoro się straż Szechenyi'ego pojawi, natychmiast dzicy tulumbadżi ustępują i dalsza akcya ratunkowa odbywa się prawidłowo w sposób europejski. Straży Szechenyi'ego zawdzięcza Konstantynopol nieskończenie wiele. Sam sułtan uznał zbawienną działalność tej straży, nadając jej założycielowi i organizatorowi wielorakie odznaczenia. Nadto poruczono Szechenyi'emu Paszy organizowanie straży ogniowych według jego planów także we wszystkich innych miastach tureckiego państwa — co najlepszym jest dowodem, jakiem cieszy się uznaniem jego dotychczasowa działalność.

Prócz samej organizacyi straży miał hr. Szechenyi wiele innych trudności do zwalczenia. Środki pieniężne nie zawsze były wystarczające. Należało przełamać fatalizm który nie pozwalał gasić tego, co się już palić zaczęło. Najstraszniejszem jednak utrudnieniem akcyi była niesłychana wązkość ulic pomiędzy drewnianymi domami całego miasta; ciasnota miejscami bywała taka, że z trudem trzech ludzi obok siebie postępować mogło. Jakżeż tu prowadzić akcyę ratunkową, jak sikawki zatoczyć i przyrządy ustawić? A jednak wszystkie te trudności pokonał hr. Szechenyi, i to jest jego nieocenioną zasługą. Z 80 pożarów, jakie corocznie Konstantynopol nawiedzają, nie mógł się obecnie nawet najgroźniejszy tak rozszerzyć, jak to bywało przed 20 laty z pożarem, choćby do najmniejszych się zaliczającym.

Straż ogniowa Szechenyi'ego zajmuje 6 dużych koszar. Ogólna suma strażaków wynosi 8000. Straż ta zorganizowaną jest wojskowo i wrazie wojny wchodzi wskład armii. Pułki strażackie stawiły czoło nieprzyjacielowi pod Plewną na równi z innymi wojskami i nie mniejszą zdobyły sobie sławę na polu walki, jak w murach stolicy.

Hr. Szechenyi stoi jeszcze zawsze na czele tej straży. Jest on jedynym cudzoziemskim generałem, któremu sułtan odrębne niezależne dowództwo powierzył; a zarazem jest on najstarszym oficerem cudzoziemskim w armii tureckiej. Jemu podlega jako pierwszy adjutant contr-admirał Mehmed Pasza, następnie zaś jeden pułkownik, jeden podpułkownik i wielu majorów, kapitanów i poruczników. Cały korpus rozpada się na pułki i bataliony i podzielony jest na straż lądową i okrętową. Ładny a przytem celowi odpowiadający mundur, nadaje strażakom dzielny wygląd. Mundur jest ze sukna granatowego z odznakami strażackimi na kołnierzu; głowę okrywa hełm biały aluminiowy, na nogach wysokie buty. Korpus jest wyćwiczony znakomicie i posiada wszystkie przybory najnowszego systemu i w najlepszym stanie. Przybory te sprowadzają z Anglii, Węgier i Niemiec.

(Z. f. d. d F.)

Przepisowe czapki strażackie.

Czapki strażackie nie stanowią właściwie przepisowej części umundurowania, gdyż nawet „Regulamin służbowy dla ochotn. Straży pożarnych“, wydany przez Radę zawiadowczą kraj. Związku na str. 4. Rozdz. III. orzeka, że czapka może być:

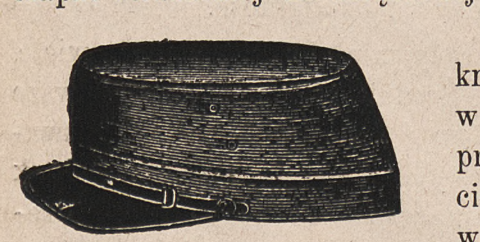
„w formie kepi lub rogatywki ze sukna koloru guńki, ozdobiona od przodu małym srebrnym sokołkiem lub godłem korpusu“.

A zatem forma czapki stanowczo nie jest oznaczona, co wpłynęło wiele na okoliczność, że straże ochotnicze przyjęły dowolną formę czapek, a nawet ten brak stanowczego przepisu wywołał projekt zaprowadzenia kapeluszy strażackich.

Przedewszystkim zaznaczyć wypada, że każda część umundurowania i uzbrojenia strażackiego służy do pewnego celu, bądź to do ułatwienia ratunku, bądź też do ochrony osobistej strażaka, jak n. p. przykrycie głowy w formie blaszanego lub skórzanego hełmu, służy wyłącznie do ochrony głowy od spadających cegieł, gzymsów, belków itp.

Miękka czapka strażacka w jakiejkolwiek formie sporządzona nie przedstawia żadnej ochrony dla głowy, zatem nie może być używana we właściwej służbie strażackiej, t. j. przy pożarach, a nawet nie powinna być używana przy zwykłych ćwiczeniach, przy których strażacy łatwo narażeni być mogą na rozliczne wypadki przez spadające gąsiory, drabiny, linewki, węże itp., natomiast znajduje użycie jedynie podczas zajęć pozasłużbowych, wycieczek towarzyskich lub nawet podczas nocnych lub dziennych pogotowi na strażnicy, gdzie jednak hełm jest pod ręką i w razie wypadku pożaru itp. może być w tej chwili użyty.

Żeby jednak i w tym względzie zaprowadzić pewną i tak pożądaną jednolitość, podajemy formę powszechnie używanej czapki strażackiej na załączonej rycinie.



Czapka ta jest zrobiona z sukna bronzowego, t. j. koloru guńki, w formie kepi, z daszkiem skórzanym prostym t. z. francuskim, z dwoma cienkiemi wypustkami z sukna czerwonego w dolnej części, z rzemykiem lakierowanym, przytrzymywanym dwoma małemi guzikami metalowemi.

Regulamin służbowy w Rozdz. IV. „Odznaki starszeństwa“ str. 8. orzeka dalej, że:

„Na czapkach, naczelnik i tegoż zastępcy, komendanci i podkomendanci oddziałowi noszą cienki sznurek czerwono przeplatany“.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że naczelnicy i tychże zastępcy używają sznurka srebrnego grubszego (około 8 mm. grub.), zaś sznurek komendantów i podkomendantów oddziałowych jest znacznie cieńszy, t. j. około 4 mm. grub.

Niezamożne korpusy strażackie, nie mające dostatecznych funduszów na sprawienie hełmów, lub ochotnicze straże pożarne wiejskie używają zazwyczaj czapek w formie kepi, według podanej ryciny, sporządzonych z cienkiej skóry szagrynowej.

Czapki skórzane są o wiele trwalsze od sukiennych i jakkolwiek nie stanowią żadnej ochrony dla głowy, mogą jednak przynajmniej na pewien czas stanowić część umundurowania strażaka.

Powszechnie używanem godłem na czapkach jest mały sokołek z blachy białej, przytwierdzony z frontu czapki.

Pożar m. Koprzywnicy.

O strasznym pożarze, jaki zniszczył m. Koprzywnicę w pow. sandomierskim, donoszą ztamtąd: D. 29. kwietnia miasteczko Koprzywnicę spotkała klęska straszliwa: o g. 3. popoł., złowrogi słup dymu pokazał się nad pierwszym z brzegu domem od strony wschodniej, zwiastując pożar. W tym właśnie czasie wiatr był wschodni, a tak silny, że mało dni podobnych przytrafia się w roku. W oka mgnieniu ów wiatr rozniósł palącą się słomę i nie upłynęło parę minut a już kilkadziesiąt domów stało w płomieniach. Raptem wiatr przemienia się na uragan, a miotając się na wszystkie strony, unosi w górę całe kawały płonących dachów, szerząc ogień coraz dalej. Ogarnia on bez wyjątku całe miasteczko, właśnie w tym kierunku zabudowane. Szalejący urgan przerzuca wreszcie ogień na sąsiednią wioskę Cegielnię i zamienia ją w falę ognia. I tak rozwinął się pożar na przestrzeni półtorej wiorsty. Ani drzewa, gęsto rosnące w ogródkach miejskich, ani znaczna odległość między domami, nie mogły położyć tamy szalejącemu żywiołowi. Ogień przerzuca się znów na czworaki dworskie; nie pali, ale literalnie rozrywa je, a szczątkami zapala wszystko, co spotka w drodze. Przerzuca się wreszcie na budowle po-Cysterskie, które dotykają wspaniałej starożytnej świątyni. Nadbiegli z okolic włościanie drapią się po wysokich murach, rąbią kawałkami palący się dach, lecz próżna ich praca, bo z tyłu za nimi już drugi dach gore. Poparzeni, opuszczają niebezpieczne stanowisko, lecz w tej chwilę przybywa właściciel wsi Dmosiec, p. Maryan Targowski, ze świeżymi ludzmi, a nie zważając na niebezpieczeństwo, jeszcze raz zajmuje na dachu, przy samym już końcu, obrone stanowisko. Ostatni mur ogniowy — cała nadzieja ratunku, już przepuścił ogień i dach stanął w ogniu. Ludzie rąbią kawały palącego się dachu, gdy przybywa z sikawką i ludźmi, znana w okolicy z uczynności i energji, administracja hrabiego Moszyńskiego. Jeden z włościan drapie się na stojące drzewo, a skierowawszy węża sikawki na płonący dach, gasi go o tyle, że będący na nim ludzie rozpoczynają dalej rąbać dach i ogień powstrzymują. Uratowanie tedy świątyni zawdzięczać należy przedewszystkiem p. Targowskiemu i administracji Łoniowskiej.

W miasteczku, w chwili wybuchu pożaru ze starszych ludzi prawie nikogo w domu nie było, wszyscy byli w polu. Zanim zdołali przybiedz, już do domów dostać się nie mogli. Jeśli zaś kto dostał się do siedziby i wyniósł co z ruchomości, to te na ulicy się spaliły. Jeśli kto miał jaką oszczędzoną groszowinę, to przed złym człowiekiem, według zwyczaju, chował albo w dachu, albo w zbożu, naturalnie więc, że wszystko zgorzało. Odważniejsi wpadali do domów, lecz poparzeni uciekali z niczem. Słabsi pozostali w ogniu. Matki, będące w polu, zrozpaczone o dzieci, prawie nieżywe dobiegają do domów; jedne spotykają dzieci na drogach, inne nie widzą ich wcale. Jedna z matek wpada do palącego się domu i wyciąda troje dzieci, lecz czwarte zostaje jeszcze w stancji; wraca po nie, lecz długo się nie pokazuje, bo fala ognia już ją ogarnęła w śmiertelnym uścisku. Zesztraszone dzieci nie widząc matki, biegną za nią ku domowi, wtem w jednej chwili fala ognia zwraca się z sąsiedniego domu, zapala na nich ubranie, a w kilkanaście sekund już się biedactwa całkowicie upiekły. O ratunku żadnym nigdzie mowy być nie mogło,

bo ani kto, ani czem ratować nie mógł I tak w ciągu najwyżej godziny czasu spłonęło całe miasteczko z wioską. Z 396 domów pozostało tylko 11, porozrzucanych pojedynczo za miastem. Dymiące się zgliszcza okazały dopiero całą grozę klęski. Sąd gminny, urząd gminny, szkoła, apteka, wikarjat — wszystko spalone, a ruchomości mieszkańców prawie bez wyjątku zgorzały. Zamożna i pracowita mieścina zamienioną została w zbiorowisko strasznej nędzy i rozpaczy. W płomieniach znalazło śmierć 18 ludzi; z inwentarzy spaliło się około 40 sztuk bydła rogatego i 200 nierogacizny, choć do dziś dnia trudno było szczegóły sprawdzić. Półtrzecia tysiąca mieszkańców zostało bez grosza i dachu, odzieży i kawałka chleba. Niewiadomo na razie, co tu robić? jaką pomoc podać tym biedakom? Okolica poczciwa, jak zwykle w takich razach, co może, to robi, lecz nie zdoła dać pomocy takiej gromadzie biedaków.

Ruch Towarzystw strażackich.

Protokół

Walnego zgromadzenia ochotniczej straży pożarnej w Dębicy z dnia 21. kwietnia 1895. r.

Obecni: Przewodniczący Andrzej Szafraniec i tegoż zastępca Józef Augustynowicz, oraz 25. czynnych członków, zatem komplet w myśl §. 13 statutu Towarzystwa dostateczny do powzięcia prawomocnych uchwał.

1. Przewodniczący zagaja zgromadzenie stósowną przedmową i zdaje ustne sprawozdanie imieniem Rady nadzorczej z czynności za rok ubiegły, podając do wiadomości walnemu zgromadzeniu że: *a)* do funduszu Towarzystwa wpłynęła kwota 431 zlr. 22 ct., z której wydano na potrzebę Towarzystwa kwotę 394 zlr. 85 ct. a pozostałą resztę kasową w kwocie 36 zlr. 37 ct. przeniesiono do rachunku na rok bieżący, *b)* załatwiono exhibitów 31, *c)* odbyło się ćwiczeń 21, występów całego korpusu w czasie uroczystości było dwa, pogotowi nocnych odbyło się 149, a straż pożarna była czynna przy jednym pożarze.

Walne zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie przewodniczącego do zatwierdzającej wiadomości i udziela Radzie nadzorczej z gospodarki i rachunków Towarzystwa absolutoryum.

2. Instruktor Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej Kazimierz Kudłaty stawia następujący wniosek: Celem zachęcenia członków Towarzystwa do gorliwego wypełniania obowiązków statutem i regulaminem służbowym określonych, do pilnego uczęszczania na ćwiczenia i nocne pogotowia, do gorliwej czynności w czasie pożaru, ustanawia Walne zgromadzenie cztery premie, przeznacza na ten cel z funduszu Towarzystwa kwotę 20 zł., upoważnia komisyę z czterech członków złożoną do zakupienia za tę kwotę odpowiednich podarunków i obdzielenia nimi na dorocznym popisie czterech przez tę komisyą za najgorliwszych i najpilniejszych członków uznanych.

Walne zgromadzenie uchwala jednogłośnie ten wniosek w całej osnowie, a członkami komisyi mianuje zastępcę naczelnika Józefa Augustynowicza komendantów oddziałowych Stanisława Studnickiego, Kazimierza Kudładego i zastępcę komendanta oddziału Jana Kubicza.

3. Przewodniczący zawiadamiając Walne zgromadzenie, że w roku bieżącym jest spodziewany dochód Towarzystwa w kwocie 556 zlr., wzywa zgromadzenie, aby uchwaliło wydatki z tego dochodu w roku bieżącym poczynić się mające.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następujące wydatki: *a)* zakupić premie w myśl uchwały pod. 2. *b)* zakupić przepisane czapki i szarawary (spodnie) do butów dla wszystkich członków, którzy ich jeszcze nie mają i 10 przepisanych mundurków z bronzowego sukna; *c)* zakupić dwie gonciarki i jedną dużą drabinkę do dachu kutą, *d)* poczynic wydatki na ugoszczenie czynnych członków Towarzystwa w uroczystość św. Floryana, na rocznym popisie i po każdym pożarze.

4. Członek Towarzystwa Maksymilian Janasiewicz stawia wniosek, który zgromadzenie uchwala: Ze względu, że członkowie Towarzystwa pełniąc nocne pogotowia od dnia 1. maja po 1. października są w przedpołudnie po odbytem pogotowiu nie zdolni do swej pracy zawodowej. Rada nadzorcza odniesie się pisemnie do Rady miejskiej w Dębicy o przyznanie osobnego wynagrodzenia dla pełniących pogotowie strażaków najmniej po 10 centów za każdą noc i dla każdego strażaka.

5. Przewodniczący zawiadamia zgromadzenie, że Rada gminna w Dębicy obowiązała się układem z dnia 6 września 1892 między innymi wybudować własnym kosztem i oddać do użytku ochotniczej straży pożarnej przepisaną wspinalnię najpóźniej do końca roku 1895. Ponieważ Rada miejska w Dębicy dotąd w tej sprawie nic nie zarządziła, wobec czego nie można się spodziewać, aby wspinalnia była w roku bieżącym wybudowana, Walne Zgromadzenie uchwali: Rada zawiadowcza odniesie się pisemnie do Rady miejskiej w Dębicy z prośbą o zawiadomienie, w jakiem stadium znajduje się budowa wspinalni, a w razie gdyby Rada miejska nie miała zamiaru budowania w roku bieżącym wspinalni, Rada zawiadowcza odniesie się z prośbą z Wydziału powiatowego w Ropczycach o przynaglenie gminy Dębicy do budowy takowej.

Walne zgromadzenie uchwala wniosek przewodniczącego jednogłośnie.

6. Walne zgromadzenie uchwala następujący wniosek przewodniczącego: Przedmieście Dębickie Kawęczyn, należące do gminy administracyjnej Kawęczyna, jest w ten sposób terytoryalnie położone, że domy jego i inne zabudowania łączą się bezpośrednio z budynkami miasta Dębicy, a nawet leżą między budynkami miastowemi, wskutek czego w razie wybuchu pożaru w budynku przedmieścia, miasto Dębica jest narażone bezpośrednio na niebezpieczeństwo ognia. Z tego powodu straż ochotnicza pożarna musi dla samego bezpieczeństwa miasto bronić w czasie pożaru budynki gminy Kawęczyna i pełnić tamże obowiązki swoje tak samo, jak w mieście Dębicy, słuszną tedy i sprawiedliwą jest rzeczą, aby gmina Kawęczyn przyczyniała się do utrzymania ochotniczej straży pożarnej w Dębicy tem bardziej, że nie posiada własnej straży pożarnej. Walne zgromadzenie uchwali przeto: Rada zawiadowcza odniesie się pisemnie do Rady gminnej w Kawęczynie z prośbą o uchwalenie odpowiedniej subwencyi dla ochotniczej straży pożarnej w Dębicy z powodów wyżej przytoczonych, a gdyby Rada gminna w Kawęczynie odpowiedziała odmownie, Rada zawiadowcza, odniesie się do Wydziału powiatowego w Ropczycach.

7. Instruktor Kazimierz Kudłaty stawia wniosek: Że względu, że kary objęte §. 19. statutu Towarzystwa na opieszałych członków w praktyce nie okazały się dostateczne, Walne Zgromadzenie postanawia przeto, że członkowie, którzy bez dostatecznego usprawiedliwienia nie przybędą na ćwiczenia lub na pogotowie trzy razy, otrzymują upomnienie od Rady zawiadowczej, a za czwartym razem zostaną z Towarzystwa wykluczeni.

8. Przewodniczący wzywa walne zgromadzenie, aby po myśli §. 13. statutu Towarzystwa dokonało wyboru naczelnika ochotniczej straży pożarnej, tegoż zastępcy, komendantów oddziałowych i ich zastępców.

Walne zgromadzenie wybiera jednogłośnie: naczelnikiem Andrzeja Szafrańca, zastępcą naczelnika Józefa Augustynowicza, komendantami oddziałowymi: Kazimierza Kudłatego, Stanisława Studnickiego, Tomasza Czajkowskiego i Franciszka Mieleckiego; zastępcami komendantów oddziałowych: Jana Kubicza, Marcela Kosińskiego, Wincentego Augustynowicza i Józefa Pietruszewskiego. Nadto postanawia Walne Zgromadzenie *ad honores* komendantów oddziałowych: Maksymiliana Janasiewicza i Stanisława Gawlika i zastępcą komendanta oddziału Jana Klimaszewskiego. Na tem protokoł zakończono i zgromadzenie zamknięto wezwaniem do pilnego i gorliwego wypełnienia obowiązków służbowych. Przewodniczący: *Andrzej Szafraniec* m. p. Członkowie Zgromadzenia: *Kazimierz Kudłaty* m. p. *Wincenty Augustynowicz* m. p.

Protokół

z posiedzenia Związku okręgowego w Kolbuszowej z dnia 2. kwietnia 1895.

Pod przewodnictwem p. Aleks. Koblańskiego, a w obecności pp. Andrzeja Lisiaka, Ferdynanda Słoniewskiego i Tomasza Wiącka.

Porządek posiedzenia:

1. Wybór miejscowości do walnego zgromadzenia.

2. Uproszenie Wnego Dra Zgórskiego o pozostanie na dotychczasowem stanowisku w Związku krajowym.

4. Zmiana odznak czyli nadanie tychże dla naczelników Związków okręgowych.

4. Uzupełnienie uchwały z dnia 4. paźd. 1894 punkt 1.

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który bez zmiany przyjęto do wiadomości, przystąpiono do porządku dziennego, a po obrobieniu tegoż uchwalono jednogłośnie:

ad 1. Wezwać wszystkie straże ochot. pożarne do Związku należące o oświadczenie, w której miejscowości ma się odbyć Walne Zgromadzenie Związku okręgowego.

ad 2. Uprosić Wielmożnego Dra Alfreda Dr. Zgórskiego przez niniejszą uchwałę o pozostanie na dotychczasowem stanowisku jako zastępca Naczelnika Związku krajowego, albowiem w miejsce Jego drogocennej nam osoby nie znajdziemy tak prędko osobistości, któraby mogła sią poszczycić nie bywałem zaufaniem straży i odznaczała się gorliwością w popieraniu celów Towarzystw strażackich, niezmordowanymi trudami około rozwoju tychże straży i poświęceniem znamionującem prawdziwego syna kraju.

ad 3. Zażądać uchwały walnego Zgromadzenia krajowego, by naczelnicy Związków okręgowych nosili odznaki odmienne od naczelników pojedyńczych straży, a zbliżające się do uniformu zastępcy Naczelnika krajowego Związku, to jest oprócz borty srebrnej na kołnierzu, takąż samą bortę, na rękawach na wyłogu czerwonym, choćby węższe od pierwszej odznaki.

ad 4. Podać na walne Zgromadzenie krajowe w myśl tutejszej uchwały z dnia 4. paźd. 1894. punkt 1. dodatek o pomnożenie funduszów niezbędnych na cele pożarnictwa przez dodatki do podatków w kraju naszym opłacanych, a mianowicie:

od podatku gruntowego wypada	5,197.000 złr.
„ domowo czynszowego	1,580.000 „
„ domowo klasowego	1,530.000 „
„ 5% dochodowego	100.000 „
„ zarobkowego	795.000 „
„ dochodowego	1,945.000 „
Suma ogólna opłacanych podatków	11,147.090 złr.

uzyskanoby zatem przez nałożenie tylko ½ centa od 1. złr. w. a. rocznie 55,735 złr. sumę dość pokaźną, a nie wiele obciążającą kontrybuenta.

Kolbuszowa 2. kwietnia 1895.

Aleksander Koblański
Naczelnik Związku okręgowego.

Protokół

z posiedzenia Wydziału Ochot. Straży pożarnej w Kolbuszowej z dnia 27 kwietnia 1895.

Pod przewodnictwem JW. Janusza hr. Tyszkiewicza a w obecności WW. Władysława Habla, Dr. Ludwika Seligera, Karola Gerstmana. Aleksandra Koblańskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przystąpiono do porządku dzinnego i uchwalono.

1. Przyjąć odczytany protokół bez zmiany do wiadomości.

2. Ponieważ doszło do wiadomości tutejszego Wydziału, że Wny Dr. Alfred Zgórski dotychczasowy zastępca Naczelnika Związku krajowego znękany mozolną pracą i nieustannymi trudami poniesionymi z chęcią godną przykładu około podniesienia Ochot. Straży pożar. zamierza się usunąć, przeto Wydział tutejszej Straży ochot. pożarnej uchwala jednogłośnie zamianować Wielm. Dr. Alfreda Zgórskiego członkiem honorowym tutejszej Ochot. Straży pożar. na podstawie §. 11. statutu a tym sposobem dać wyrazy uznania za Jego poświęcenia od szeregu lat nieustannie się powtarzające, za utrzymywanie całości wszystkich Ochot. Straży pożarnych w kraju, za Jego rady i wsparcia i w ogóle za wszystkie poniesione trudy i zasługi, których wyliczenie musiałoby zająć cały szereg słów.

Z okazyi, że nasze galicyjskie Ochot. Straże pożarne doczekały się tej szczytnej chwili, że właśnie dobiega lat 28. jak Wielmożny Henryk Rewakowicz, a lat 10. jak Wielmożny Aleksander Piotrowski nie wahają się poświęcać szczerze swe chęci i liczne trudy dla podniesienia Związku strażackiego, znalazł się Wydział tutejszej Ochot. Straży pożarnej w tem miłem położeniu, że uchwalił jednomyślnie nadać powyższym Wielmożnym Panom w dowód uznania poniesionej tak pożytecznej a mozolnej pracy dyplomy na członków honorowych tutejszej Ochot. Straży pożarnej na mocy §. 11. statutu.

3. Przesłać miejscowej Kasie zaliczkowej podziękowanie za datek 20. złr. na cele pożarnicze.

4. Zwołać członków na walne zgromadzenie na dzień 19. maja br. godzinę 5. popoł.

5 Przyjąć do Towarzystwa Ochot. Straży pożar. na członków wspierających WW. Józefa Janusza, Henryka Fabiańskiego, Aleksandra Jakowczyka, Romualda Sawkę, Stanisława Turskiego i Dr. Adama hr. Tarnowskiego; na członków czynnych: Kazimierza Deca, Józefa Koczonia, Aleksandra i Władysława Winiarskich, natomiast zwolnić od dalszych obowiązków Antoniego Biesiadeckiego.

6. Zamówić odznaki za 8. letnią, gorliwą służbę dla Benedykta Maziarkiewicza, Władysława Grodeckiego i Jana Osiniaka.

7. Przeprowadzić popis Ochot. Straży pożarnej z nauk teoretycznych w obec członków Wydziału WW. Habla Dr. Seligera i Koblańskiego w dniu 5 maja br. i złożyć sprawozdanie.

8. Przyjąć sprawozdanie Wn. Habla co do urządzenia teatru amatorskiego na dochód Straży pożarnej a p. Koblańskiego o pozyskaniu 6. członków wspierających.

9. Odroczyć sprawę asekuracyi członków czynnych aż do walnego Zgromadzenia krajowego Związku.

Kolbuszowa dnia 27. kwietnia 1895.

Tyszkiewicz m. p. prezes
Koblański m. p. naczelnik

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady zawiadowczej Stowarz. straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie odbytego dnia 29. marca 1895 roku.

Obecni Panowie: Skrzypiec, Smolik, Świderski, Szeligiewicz, Ważeński, Wójcicki oraz naczelnik p. Jamrowicz.

Przewodniczący p. Ważeński otworzył posiedzenie o godzinie 6¼ wieczorem.

1. Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia dnia 30. października 1894. odbytego przyjęto.

2. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej za czas od 30. października 1894 r. do ostatn. grudnia 1894 r. i następnie za czas od 1. stycznia do 29. marca 1895. przyjęto do wiadomości z tem, iż sprawozdanie to należy podać do wiadomości Walnego Zgromadzenia, które niebawem zwołanem być ma, a następnie ma być takowe za rok 1894. wraz zamknięciem rachunkowem za tenże rok wedle dotychczasowego zwyczaju do druku podane i wszystkim członkom honorowym, wspierającym i czynnym rozdane.

3. Następnie przedłożył prezes sprawozdanie z ostatniego zjazdu strażackiego we Lwowie w roku 1894. w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana tamże, odpowiedział cały przebieg tegoż zjazdu odczytał pismo dziękczynne wystosowane przez Prezydyum

Dyrekcyi Wystawy krajowej i komitetu obywatelskiej straży honorowej do zastępcy naczelnika kraj. Związku ochotn. straży pożarnych, a przez tegoż okólnikiem L. 620 i 621. wszystkim poszczególnym Stowarzyszeniom straży ochotniczej pożarnej, które w tym zjezdzie udział brały do wiadomości udzielone, i objawił swoje zadowolenie z powodu wzorowego zachowania się członków czynnych straży i gorliwego zajęcia się utrzymaniem porządku na placu wystawy i wszystkich ulicach miastach podczas zwiedzania owegoż przez Najjaśniejszego Pana. Rada przyjęła to sprawozdanie z zadowoleniem do swej wiadomości i wyraziła życzenie, ażeby o tem uznaniu zawiadomić wszystkich czynnych członków tut. straży ochotn. pożarnej na Walnem Zgromadzeniu i wręczyć po jednym egzemplarzu pomienionego tu okólnika tym czynnym członkom, którzy w tym ogólnym zjezdzie strażackim udział brali.

4. Zamknięcie rachunkowe kasy Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej za r. 1894. przyjęto jak w punkcie 2.

5. Wezwanie Rady zawiadowczej kraj. Związku straży ochotn. pożarnych z dnia 1. marca 1895. L. 200. względem oświadczenia się co do urządzenia fachowego kursu strażackiego w Tarnowie w r. 1885. odstępuje się Związkowi okręgowi celem porozumienia się z ościennemi strażami co do potrzeby urządzenia kursu strażackiego w Tarnowie i co do czasu, w którym takowy miejsce mieć może z tem, iż Rada zawiadowcza tegoż Związku zarządzi następnie co potrzeba wymagać będzie i zawiadomi o tem Radę zawiad. kraj. Związku.

6. Na rzecz ochotn. straży pożarnej zapisał św. p. Jan Szubowicz kwotę 40 zł. Na wniosek więc zast. prezesa p. Skrzypca Rada przez powstanie z miejsc wyraża cześć i wdzięczność testatorowi, honorowemu członkowi ś. p. Janowi Szubowiczowi, przyjmuje pomieniony legat i upoważnia swego prezesa do podjęcia takowego i wypłacenia należytości spadkowej, gdy będzie załatwioną przez sąd odnośna asygnata.

7. Rada przyjmuje z przedłożonego rachunku drukarni Józefa Pisza tylko te pozycye, z pod których wyszczególnione roboty za jej wiedzą i na tejże żądanie w czasie trwania jej urzędowania wykonane były, a przypadająca za te roboty należytość dotychczas zażądaną i wypłaconą nie została, a to: za łączną kwotę 37 złr. 80 ct.

Co się zaś tyczy reszty wykazanej w rachunku należytości to takowa z tego powodu przyznaną i wypłaconą być nie może, iż odnośne roboty z pod tych pozycyi, które przyjęte nie zostały, nie były wykonane na żądanie tejże Rady, a o ile byłe wykonane za jej wiedzą, to została też przypadająca za nie należytość zaraz po odebraniu robót do rąk tego wypłaconą, kto zamówieniem tych robót zajmował się, a więc ta nie przyznana i nie zapłacona reszta tylko od tego ostatniego żądaną być może.

8. Rachunek Towarzystwa tkackiego kraj. „Prządka“ w Krośnie przypadającej należytości za dostarczone płótno na bluzki i spodnie letnie strażackie, przyjęto i postanowiono zaasygnować w kasie Stowarzyszenia do wypłaty 75 złr. 82 ct.

9. Następnie postanowiono także przesłać wkładkę do kraj. Związku za rok 1894. w kwocie 9.40 ct. i wydać w tej mierze stosowne polecenie kasie Stowarzyszenia.

10. Odpowiedź magistratu z d. 1|12. 94 L. 13841 na pismo Rady zawiad. Stow. straży ochotn. pożarnej w sprawie zakupna 40 mtr. węży sikawkowych przyjęto do wiadomości.

11. Prośba zarządu straży ochotn. pożarnej w Jaworniku o zapomogę w starych przyborach strażackich załatwiono odmownie dla braku żądanych starych zbędnych przyborów i zachęcono tenże zarząd, aby przystąpił do kraj. Związku straży ochotn. pożarnej, który mu pomocy swej nie odmówi.

12. Odczytane przedstawienie, a względnie sprzeciw od uchwały magistratu z dnia 9|3 b. r. L. 2690 do Rady gminnej przez przewodniczącego Rady zawiad. Stow. straży ochotn. pożarnej imieniem tejże Rady wniesiony, uznano za uzasadniony i na uwzględnienie zasługujący.

Że zaś Rada gminna na wniosek magistratu, który nie przychylnie jest usposobiony dla Rady zawiad. a względnie jej prezesa, rekursu tego nie uwzględniła, przeto wyraża Rada zawiadowcza z tego powodu swoje ubolowanie i podziela powody, dla których prezes zrezygnował z tej godności.

Chcąc mu dać wyraz swego uznania za gorliwe zajęcie się sprawami Stow. straży ochotn. pożarnej, przez szereg lat kilkunastu i chcąc mu dać dowód jak wysoko ceni jego niepomierne zasługi oddane temu Stowarzyszeniu, oświadcza Rada zawiadowcza przez usta vice prezesa swój żal z powodu wniesionej rezygnacyi a solidaryzując się z nim w tym względzie, wnosi również imieniem wszystkich członków tejże Rady, rezygnacyę z godności członków Rady zawiadowczej tego Stowarzyszenia.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 8ej wieczór z tem, iż wniesienie rezygnacyi przez wszystkich członków Rady zawiadowczej Stow. straży ochotn. pożarnej, ma być podane do wiadomości wszystkich czynnych członków na Walnem Zgromadzeniu dnia 16. kwietnia 1895. odbyć się mającem i że następnie ma być o tem zawiadomiony tut. Magistrat celem przeprowadzenia nowych wyborów.

Tarnów dnia 10. kwietnia 1895.

Hałdziński.
Sekretarz.

Wiadomości bieżące.

Łańcut.

Komenda ochotniczej straży pożarnej z Łańcuta przedkłada następujące sprawozdanie za rok 1894.

Straż pożarna w roku 1894 odbyła 26 ćwiczeń zwykłych, nadzwyczajnych 3; następnie naczelnik z 9ma strażakami był we Lwowie dni 7 i brał udział czynny podczas ćwiczeń wystawowych.

Ogni dużych w roku 1894 było 3, suterynowych 1, a kominowych 5.

Sprawozdanie kasowe.

Liczba	Przychód.			
1	Pozostała kwota z roku 1893 . . .	240 złr.	77½	ct.
2	Subwencya gminy Łańcuta . . .	300 „	—	„
3	Od JWnej Pani Hr. A. Potockiej . .	20 „	—	„
4	„ JWnego hr. Romana Potockiego .	100 „	—	„
5	Dochód z teatru	25 „	—	„
6	Datek dobroczynny chrześcian z Łańcuta	108 „	70	„
7	Na książce w kasie zaliczkowej . .	220 „	—	„
8	Datek izraelitów z Łańcuta . . .	13 „	50	„
9	„ kasy zaliczkowej	20 „	—	„
10	Z towarzystwa asekuracyjnego z Krakowa	50 „	—	„
11	Datek na wyjazd do Lwowa . . .	50 „	—	„
12	Za kary	2 „	—	„
13	Procent od towarzystwa	6 „	10	„
14	Wypożyczono z kasy miejskiej na dopłatę sikawki	200 „	—	„
	Razem	1.356 złr.	07½	ct.
	Rozchód.			
1	Naprawa i utrzymanie sprzętów ogniowych	123 złr.	31	ct.
2	Administracya, papiery, portorya, woźny .	117 „	14	„
3	Nieprzewidziane wydatki	53 „	46	„
4	Ubrania nowe i naprawa	133 „	97	„
5	Koszta ćwiczeń i konie	51 „	80	„
6	Koszta na wystawie przy przyjeździe N. P.	140 „	10	„
7	Sikawka nowa zakupiona na wystawie .	561 „	37	„
8	Na kapitał żelazny ulokowano w kasie .	171 „	58	„
		1.352 złr.	73	ct.
	W kasie pozostaje	3 „	34½	„
	Razem	1.356 złr.	07½	ct.

Łańcut, 11. Marca 1895.

Adjutant:	Skarbnik:	Naczelnik:
J. Peszko	*Führer.*	*A. Peszko.*

Biblioteki strażackiej wyszły już dotąd 3 tomiki: Tom 1. *„O ratunkowej służbie strażackiej podczas powodzi i różnych wypadków“* — zestawił Antoni Szczerbowski. Tom 2. *„Noc na pogotowiu“* obrazek dramatyczny z życia strażackiego w 1 odsłonie, spolszczył Antoni Szczerbowski. Tom 3. *„Poskromiona nienawiść“* fraszka sceniczna 2 odsłonach, oryginalnie napisana przez Antoniego Bahra. Dzieła te można nabywać po cenie 20 ct. za tomik w księgarni H. Bohusa w Jarosławiu.

Półroczniki *„Przyjaciela straży pożarnej“*, pisma dla strażaków, które w roku 1894 w Jarosławiu wychodziło, sprzedaje po cenie 70 ct. Antoni Szczerbowski w Jarosławiu.

Rabka.

Na Walnem zgromadzeniu dnia 17. marca b. r. wybrano następujący Wydział:

1) Prezes: chwilowo „vacat“ zastępuje go na zewnątrz Naczelnik.
2) Naczelnik: Franciszek Jaglarz c. k. poczmistrz w Rabce.
3) Zastępca: Władysław Góralik kierownik szkoły w Rabce.
4) 1 członek: Stanisław Rapacz kupiec w Rabce.
5) 2 „ Franciszek Stefański podurzędnik z Chabówki.
6) 3 „ Wojciech Zając obywatel w Rabce.
7) 4 „ Adam Bejgert c. k. drogomistrz Skomielna.
8) 5 „ Julian Dattner zarządca Ponice.
9) 6 „ Stefan Marszałek krawiec w Rabce.

Kronika pożarów.

Żywiec.

Dnia 29. Stycznia b. r. o g. 12 w nocy wybuchł pożar w Zabłociu w domu braci Bielów. Po zaalarmowaniu przez komendanta Antoniego Staszkiewicza, wyruszyła straż ochotn. z sikawką ssącotłoczącą 4 kołową 200 m. węża i wozem rekwizytowym w liczbie 30 ludzi. Ogień podłożono. Spalił się dach gontowy doszczętnie z wszelkiemi zapasami na strychu będącemi. Pożar zlokalizowano o 1 w nocy a o 4 rano powróciła straż do domu. Budynek nie był zabezpieczony.

A. Miodoński, naczelnik.

Kossów.

Dnia 3. kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem wybuchł pożar w Kossowie w rynku w realności l. 436 (własność Solmana Strassberga). O pożarze oznajmiono trąbką alarmową, poczem straż z sikawką dwukołową, drabinami i hakami, przybyła do pożaru o 8. i 5 min. w liczbie 11 towarzyszy. Przez nieostrożność właściciela zajęła się w piwnicy nafta. Bezzwłocznie przerwano dopływ świeżego powietrza do piwnicy i w ten sposób pożar w zarodku stłumiono, poczem wróciła straż o godz. 9. w liczbie 18. Zagrożony budynek był zabezpieczony w Towarzystwie krakowskiem.

E. Zadorecki, naczelnik.

Kozy.

Dnia 9. kwietnia b. r. o godz. $^1/_4$11 w nocy wybuchł pożar w Hałcniowie w realności l. 170 (własność Maryi Urbanek). Z powodu złej drogi i oddalenia $6^1/_2$ klm. straż ochotn. w Kozach przybyła dopiero o godz 10. m. 55 w liczbie 9. ludzi. Spaliła się stajnia i część domu mieszkalnego. Pożar powstał w stajni wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem w czasie dojenia krów. Pożar zlokalizowano o godz. 12. m. 7, a o g. 1. m. 25 w liczbie 12. tow. opuściła straż pogorzelisko. Przy pożarze czynną była także straż miejscowa t. j. Hałcniowska. Ponieważ nowo założona straż w Hałcniowie dała węże do przymocowania gwintów do Biały, a zatem z 10 mtr. węża, jakie miała w domu nie mogła dobrze funkcyonować.

T. Byrski, naczelnik.

Pożar w pociągu wybuchł d. 17. kwietnia b. r. na przestrzeni między Pyszkowcami a Dżurynem na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn. Na sygnał podróżnych powstrzymano pociąg i ogień ugaszono. Powodem pożaru miała być nieostrożność podróżnych.

Podhajce.

Dnia 18. kwietnia b. r. o godz. 10. m. 30 w nocy wybuchł pożar w Starem mieście w realności l. 93 (własność Onufrego i Barbary Cybulskich. Straż ochotnicza zaalarmowana tubą pneumatyczną, dzwonem alarmowym i trąbkami sygnałowemi wyruszyła z hydroforem czterokołowym, 20 konewkami parcianemi, kołowrotkiem dwukołowym o 140 metrach węża, 4 drabinkami, 6 hakami, 4 faklami i 6 latarkami i stanęła na miejscu w 20-tu minutach po wybuchu pożaru w liczbie 44 ludzi pod wodzą naczelnika. Pożar wybuchł z środkowej części budynku pod l. 93, a przy szalonym wichrze północno-wschodnim objął w okamgnieniu sąsiednie budynki. Spaliły się: dom mieszkalny pomienionych Cybulskich wraz z 5-ma budynkami gospodarczemi (zrąb domu tego ocalono); dom mieszkalny J. Babiarczuka i budynek gospodarczy; domy mieszkalne Oleksy Cybulskiego, Fedia Załuckiego i Jakima Czerewki, oraz 8 budynków gospodarczych. Przyczyną pożaru było podpalenie; pożar zlokalizowano o g 3-ciej w nocy, a o g. 4-tej w nocy w liczbie 44 ludzi powróciła straż do Podhajec. Na miejscu pożaru jawił się kierownik tutejszego starostwa, p. Jakób Sokołowski, komisarz skarbowy, p. Antoni Deblessen i komendant posterunku żandarmeryi, p. Sekac z 3 żandarmami, którym nadzór nad szybkiem dostarczeniem wody poruczono. Szalony wicher utrudniał akcyę ratunkową, mimo to nie dopuszczono rozszerzenia się ognia na budynki sąsiednie. Straż poniosła szkodę wskutek złamania się kołowrotka w kwocie 30 zlr., zaś w umundurowaniu i uzbrojeniu do 15 zlr. Budynek l. 93 był ubezpieczony w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie od 21 lutego 1895 l. policy 1,775.214 na kwotę 600 zlr.

E. Sygiericz, naczelnik.

Szczawnica.

Dnia 20. kwietnia br. wieczorem o godz. 8·30 zaalarmowaną została gmina tutejsza dzwonieniem na gwałt na wieży kościelnej z powodu pożaru w domu W. K. pod l. 262. Pożar wznieciła sama właścicielka domu F. K., chora umysłowo i zupełnie niepoczytalna, leczona już dwukrotnie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, która w paroksyzmie zadała własnemu ojcu, starcowi 77-letniemu i niedołężnemu, kilka ran w głowę tępem narzędziem tak, że krwią zbroczony upadł bezprzytomny na ziemię, a następnie biegała ze świecą od pokoju do pokoju i aż w siedmiu pozapalała sienniki ze słomą i pościel na łóżkach, poprzednio drzwi wchodowe wewnątrz zaryglowawszy. Jakkolwiek wszystko gorzało już jasnym płomieniem, to przecież tamtejsza młoda jeszcze, bo dopiero od 2 lat zawiązana straż ochotnicza pożarna przybywszy szybko na miejsce katastrofy z własną sikawką czterokołową najnowszego systemu, przy energicznem działaniu ugasiła pożar, wyważywszy gwałtem drzwi wewnątrz zamknięte tak, że ogień nie dostał się na zewnątrz. Tym sposobem zdołano uniknąć katastrofy, która wobec panującego podówczas silnego wiatru, tudzież gęsto obok siebie stojących domów, ogromne mogła przybrać rozmiary i nieobliczone spowodować szkody. Za tak skuteczne działanie należy się straży ogniowej słuszna wdzięczność i uznanie. Zagrożony dom był ubezpieczony w krak. Towarzystwie asekuracyjnem na 4.800 zlr.

Żółtańce.

Dnia 19. kwietnia br. o godz. 3 rano wybuchł pożar w Żółtańcach w domu Jana Skrzyszewskiego. Straż przybyła na miejsce kwadrans na 4-tą, w liczbie 14-tu ochotników i zaraz opanowała pożar, który wybuchł w stodole z niewiadomej przyczyny. Spalił się tylko dach słomiany. Przez prędkie rozerwanie płonącej stodoły Jana Skrzyszewskiego uratowano obok stojącą stodołę Tomasza Skrzyszewskiego. Budynek był zabezpieczony w Towarzystwie krakowskiem na sumę 300 zlr., a reszta budynków na sumę 400 zlr.

W Żółtańcach dnia 19. kwietnia 1895.

Paweł Drozd naczelnik.

Żółtańce.

Dnia 25. kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu wybuchł pożar w Żółtańcach w domu Piotra Tiahnyboka z powodu wadliwej konstrukcyi komina. Straż ochotnicza przybyła do pożaru z 3-ma sikawkami, 6-ma konewkami i 3-ma hakami w 5 minut po wybuchu w liczbie 18 towarzyszy i stłumiła pożar w godzinę. Spalił się tylko dach na chacie. Przy zlokalizowaniu pożaru poparzył sobie prądnik

mocno rękę prawą i prawą stronę twarzy, od okrutnego gorąca. Gdyby nie tak rychły ratunek, to byłyby niechybnie spłonęły budynki Oleksy Prychitka, Wacława Krejczy, Demka Kaszuby i t. d. przy tak sprzyjającym wietrze. Cały rząd budynków pozostających pod płomieniem, jest asekurowany równie jak i dom spalony w „Aziendzie".

Jan Adamowicz za naczelnika.

Lwów.

Dnia 28. kwietnia b. r. o godzinie 8. wieczorem ogromna łuna na wschodnio-południowej stronie miasta, zaalarmowała publiczność. Tłumy pospieszyły na Łyczaków. Okazało się jednak, że paliło się za rogatką w Lesienicach, a mianowicie w browarze niegdyś Grunda, będącym obecnie własnością gal. Banku kredytowego pod zarządem Russmana Ignacego. Zawezwana telefonicznie na pomoc straż ogniowa miejska wysłała tabor, złożony z dwóch sikawek i kilkunastu beczek, pod dowództwem p. Eljasiewicza. Ochotnicza straż pożarna lwowska stanęła w poważnej liczbie 40 towarzyszy z zast. Naczelnika p. Klapkowskim i członkiem wydziału p. Janem Kostiukiem. Na miejscu zastano w płomieniach wielką szopę, stajnie i smołownię. Ogień tak nagle ogarnął te przedmioty, że ludzie browarniani nie zdołali wyciągnąć własnych sikawek. Straże mając pod ręką staw, opanowały natychmiast zajęte budynki i nie dopuściły ognia do browaru, suszarni słodu i chmielarni. Dopiero po północy powrócił tabor strażacki do miasta. Szkodę obliczają na 100.000 guld. Wszystko było zaasekurowane. Do osobliwości zaliczyć należy, iż tak wielki zakład przemysłowy nie ma dotąd własnej straży pożarnej.

Pikułowice.

Dnia 30. kwietnia 1895 o godzinie 3 popołudniu wybuchł pożar w Prusach powiatu lwowskiego; o wybuchu pożaru oznajmiono sygnałem na trąbce, tudzież dzwonkiem szkolnym. Straż wyruszyła do pożaru z sikawką, siekierami i hakami i w 23 minut przybyła na miejsce w liczbie 41 ludzi z naczelnikiem i zastępcą tegoż. Pożar wybuchł we wschodniej części wsi Prusy i przy takimże wietrze posuwał się rozszalały żywioł dalej. Spaliło się według dochodzenia podpisanej Komendy 14 domów gminnych i 4 domy dworskie, jest więc dotkniętych prawie 60 rodzin, bo w niektórych chatach mieszkały komornie i inne rodziny. Ilości budynków spalonych mniejszych i większych, bydła rogatego, świń, drobiu, zapasów żywności, sprzętów domowych, a nawet korali i pieniędzy w gotówce ani oznaczyć, a temniej oszacować można. Przyczyną pewną było złe urządzenie komina i prawdopodobnie pozostawienie węgli po pieczeniu chleba w piecu w chacie, która stała się źródłem pożaru. Po przybyciu do pożaru zarządzono odcięcie kilku chat z południowej strony, tudzież zabezpieczenie d w u o g r o m n y c h s t o d ó ł p e ł n y c h s ł o m y i z b o ż a. Oddział właściwy rozbierał dachy słomiane zagrożonych budynków, inny wynosił rzeczy. O godzinie $^1/_4$ na 6-tą złokalizowano ogień w połowie wsi wyratowaniem dworu i karczmy, których to dwu budynków strzeżono bardzo pilnie. Pożar trwał do godziny 10-tej rano dnia 1. maja, a Komenda wróciła do domu tego dnia ze strażakami w liczbie 29 ludzi, zostawiając na miejscu pożaru 12 ludzi jako pogotowie. Na pomoc przybyła ochotnicza straż pożarna ze Lwowa i Dublan i miejska straż pożarna ze Lwowa o godzinie $5^1/_2$ popołudniu. Spaliły się dwie kobiety. Z budynków zabezpieczonych w Towarzystwie krak. wyratowała tutejsza straż ochotn. b e z ż a d n e g o u s z k o d z e n i a 2 budynki obszaru dworskiego tj. dwór i karczmę, tudzież 2 stodoły gospodarskie. Przy pożarze byli czynni pp. oficyaliści obszaru dworskiego w Pikułowicach i Prusach. Na miejscu akcyi ratunkowej widziano również Prezesa straży ochotniczej pożarnej Wielebnego Ks. H. Paczowskiego z Barszczowic, który słowami zachęcał zmęczonych do pracy. Zaraz na drugi dzień utworzył się komitet ratunkomy dla pogorzelców z miejscowym Wielebnym Ks. dziekanem, jako prezesem.

Komenda ochotn. straży pożarnej w Pikułowicach.

W. A. Haluza. *M. Małaczyński* naczelnik.

GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE.

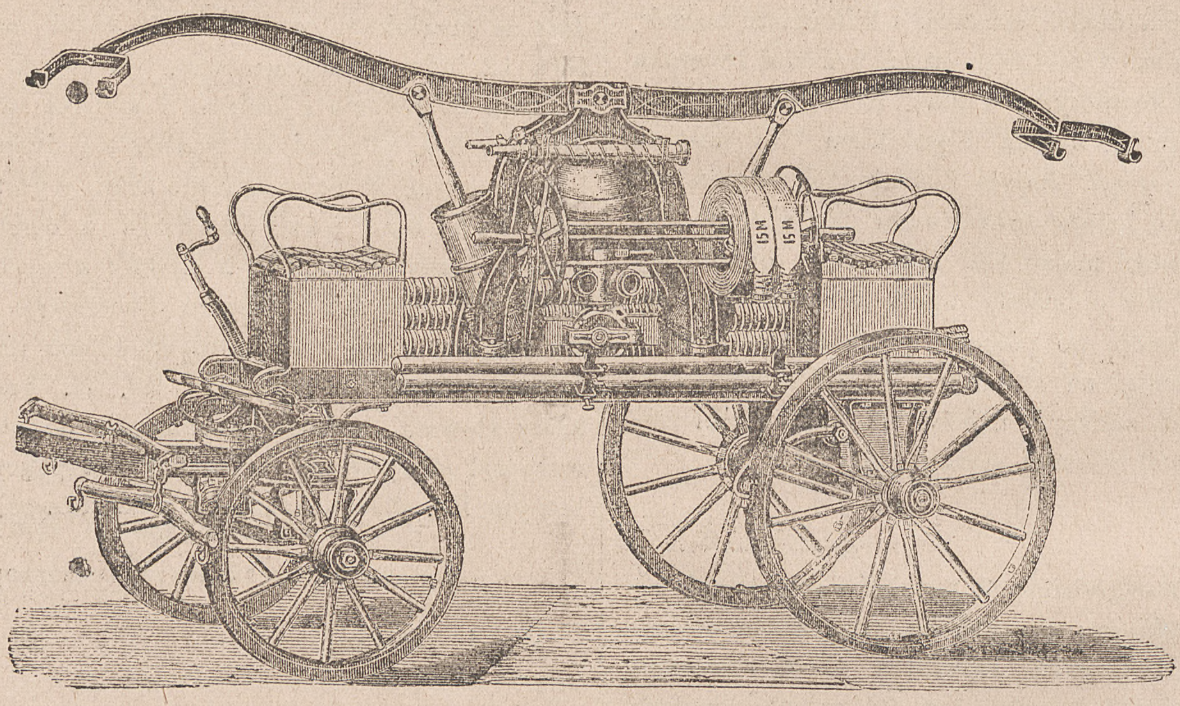
CENTRALNY SKŁAD

SIKAWEK I NARZĘDZI POŻARNYCH

ulica Jagiellońska l. 3. we Lwowie

poleca

Sikawki przenośne, taczkowe, dwu i czterokołowe, Hydrofory.



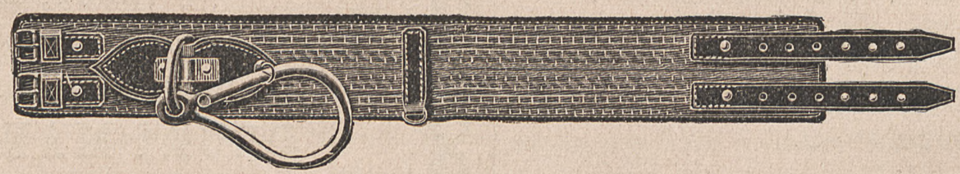
Sikawki przenośne, taczkowe, dwu i czterokołowe, Hydrofory.

Każda sikawka zaopatrzona jest certyfikatem odbytej próby fachowej. Próby dokonywane bywają pod kierownictwem naczelnika WP. B. Hryniewicza i w obec rzeczoznawców.

Drabiny stojące, składane, hakowe i dachowe. Wozy osobowe i rekwizytowe.

Latarnie, pochodnie. Węże sikawkowe, ssące i tłoczące. Konewki do wody, parciane i blaszane.

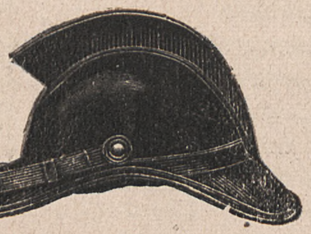
Gurty szteigerskie i sikawkowe.
Linewki ratunkowe.
Koce do skakania.
Toporki stalowe.



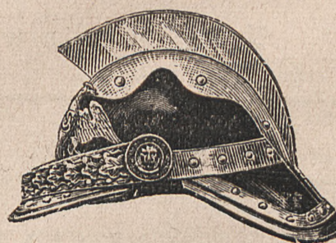
Siekiery.
Hełmy. Czapki.
Mundury sukienne i płócienne.
Odznaki oddziałowe.

Hełmy skórzane, przepisowe, z grzebieniami kwadratowymi

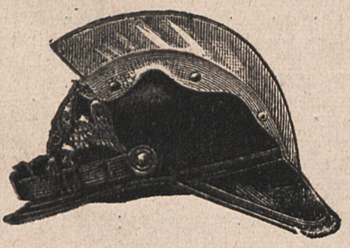
a mianowicie:



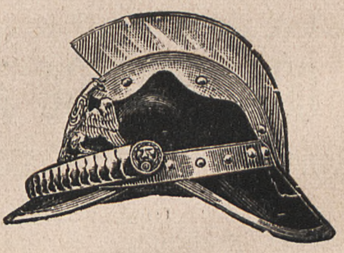
Hełm przepisowy dla Towarzyszy po złr. 3·30.
Hełm przepisowy dla Komendantów oddziałowych po złr. 5·30.
Hełm przepisowy dla Naczelników po złr. 10.
Hełm przepisowy dla Zastępców Naczelnika po złr. 9·50.



Sukna na mundury strażackie.



Sukno ciemno-bronzowe na kabaty i płaszcze, lżejsze, za 1 metr złr. 3·20.
Sukno ciemno-bronzowe na kabaty i płaszcze, grubsze, za 1 metr złr. 3·40.
Sukno sieraczkowe na szarawary, za 1 metr złr. 3·20.



Gotowe mundury dla Towarzyszy i Naczelników.

Wszelkie listy adresować należy: **„Gal. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie“.**

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.
Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.